Alfred Bieć

Badania koniunktury z perspektywy 20 lat

1. Wstęp

Kiedy otrzymałem od Elżbiety Adamowicz – dyrektora Instytutu Rozwoju Gospodarczego Szkoły Głównej Handlowej – propozycję napisania tekstu wspomnieniowego na temat początków badań koniunktury w Instytucie, to zacząłem się zastanowić, jaki tekst miałby to być: na ile merytoryczny, na ile osobisty, na ile organizacyjny, na ile historyczny, a na ile odnoszący się do dnia dzisiejszego. Postanowiłem, że tekst ten będzie wszystkim po trochę.

Początki moich zainteresowań badaniami koniunktury gospodarczej pochodzą z pierwszej połowy lat 80-tych. Były to bardzo burzliwe i ważne dla Polski lata: od załamania gospodarczego w 1980 roku, poprzez puste półki w sklepach, system reglamentacji kartkowej, strajki, ruch Solidarność, po aresztowania i stan wojenny. Był to również ważny dla mnie osobiście okres, gdyż w połowie 1981 roku wróciłem z rocznego stypendium we Włoszech, gdzie wysłuchałem wykładów z ekonomii, jakiej z trudem szukać było w ówczesnych polskich uczelniach, jakiej uczono wówczas na Zachodzie[1]. Wydaje mi się, że wówczas, podczas pobytu we Włoszech narodziło się szereg pomysłów, które wpłynęły na moje myślenie ekonomiczne i przyszłe prace. Najważniejszą decyzją osobistą była zmiana promotora mojej pracy doktorskiej i tematu pracy. Miałem otwarty przewód doktorski w ówczesnej SGPiS, zaawansowany i już złożony u promotora tekst doktoratu, ale ciągnęło mnie w innym kierunku. Ponieważ trudno się dogadywałem z promotorem – decyzja była tym łatwiejsza. Pociągał mnie nurt myślenia ekonomicznego, który znany jest jako ekonomia instytucjonalna. Zdecydowałem się zmienić temat pracy. Przeniosłem się z moim doktoratem na Uniwersytet Warszawski. Napisałem nową pracę doktorską, którą obroniłem w 1984 roku. Mój pobyt we Włoszech miał mieć również wpływ na kształt przyszłych regularnych badań koniunktury, które rozpocząłem w Instytucie Rozwoju Gospodarczego Szkoły Głównej Planowania i Statystyki w 1986 roku.

---

[1] Podkreślam ten fakt po to, żeby uświadomić młodym czytelnikom, że w tamtych czasach w Polsce uczono ekonomii opisującej gospodarkę planową, socjalistyczną, nierynkową. Wykładów z normalnej ekonomii można było posłuchać jedynie na Zachodzie.

2. Skąd wzięła się idea badań?

Jak wspomniałem w 1980 roku nastąpiło załamanie gospodarcze, na półkach sklepowych można było znaleźć jedynie symboliczny już ocet i musztardę. Lata 1980-1981 były czasem konfliktów społecznych i politycznych, przez kraj szła fala strajków. Niepokoje społeczne trwały aż do czasu wprowadzenia stanu wojennego w grudniu 1981 roku. W 1982 roku – w okresie stanu wojennego – po ciężkich doświadczeniach kryzysu gospodarczego, który przerodził się w kryzys polityczny i społeczny w środowiskach ekonomicznych i w strukturach władzy partyjno-wojskowej pojawił się pomysł poszukiwania instrumentów, które w przyszłości miałyby nie dopuścić do podobnych kryzysów. Do tego potrzebna była jednak wiedza nt. zagrożeń kryzysowych. Coś, co z wyprzedzeniem mogłoby sygnalizować nadchodzące niebezpieczeństwo. W ten sposób pojawiła się idea stworzenia systemu wskaźników wczesnego ostrzegania gospodarczego. Pierwsze posiedzenie zespołu ds. konstrukcji systemu wskaźników wczesnego ostrzegania gospodarczego odbyło się 17 marca 1982 roku w Instytucie Rozwoju Gospodarczego. Przewodniczył spotkaniu Leszek Balcerowicz. Nie pamiętam natomiast jak to się stało, że akurat ja zainteresowałem się tym przedsięwzięciem badawczym. Z zapisków wynika, że w 1983 roku przedstawiłem założenia programu badań nt. systemu wskaźników wczesnego ostrzegania gospodarczego na lata 1983-1985 i kierowałem projektem w następnych latach.

Dzisiaj kiedy patrzę raz jeszcze na prace z tamtego okresu, to widzę to, czego nie potrafiłem tak dobrze dostrzec w tamtym czasie. Mimo, że czytam te same teksty co wówczas, to jednak czytam je inaczej. Dzisiejsza konkluzja jest taka: w tamtym okresie, w tamtym systemie politycznym nie mógł istnieć, żaden skuteczny system wczesnego ostrzegania gospodarczego, ani żadnego innego ostrzegania, który skutecznie wskazywałby na rysujące się napięcia gospodarcze bądź społeczne i prowadził do działań naprawczych. Przyczyna była prosta: informacje o zagrożeniach obciążałyby aktualne władze i układy[2] interesów wokół władzy, które do tych napięć doprowadziły. Zaakceptowanie ostrzeżeń oznaczałoby obciążenie winą szeregu ważnych osób, przede wszystkim w partii i w dalszej kolejności administracji państwowo-gospodarczej, zresztą ściśle uzależnionej od struktur partyjnych. Ostrzeżenia uruchomiłyby mechanizmy obronne u zagrożonych osób. Ponieważ osoby te posiadały władzę i wpływy, to w pierwszym rzędzie doszłoby do ograniczenia rozpowszechniania ostrzeżeń. A dopiero w drugiej kolejności do prób zaradzenia

[2] Tak popularne dzisiaj słowo

niekorzystnym zjawiskom sygnalizowanym przez te ostrzeżenia. Próby te byłyby więc nieskuteczne, ponieważ, żeby zaradzić negatywnym tendencjom trzeba umieć prawidłowo ocenić stan gospodarki, dokonać diagnozy. Jednak prawidłowa ocena stanu spraw znów uderzyłaby w pozycję i interesy osób odpowiedzialnych za zaistniałą sytuację. W związku z tym ocena zagrożeń zawierałaby takie stwierdzenia, które odsuwałyby odpowiedzialność od głównych graczy politycznych i gospodarczych. Jednym słowem powstała diagnoza byłaby fałszywa. W konsekwencji działania naprawcze w oparciu o fałszywą diagnozę nie przyniosłyby pożądanych skutków i mimo wszystko i tak doszłoby do kryzysu[3]. System ostrzegania nie mógł więc wówczas spełnić swojej roli, ponieważ byłby skutecznie wyłączony z obiegu informacji o zagrożeniach, jako mechanizm podważający istniejący układ interesów osobistych ludzi u władzy. Bardzo dobrze mechanizm kolejnych kryzysów w PRL opisał członek zespołu badawczego Edward Golachowski[4]. Z dzisiejszej perspektywy oceniam, że była to bardzo cenna praca, która używając języka analizy ówcześnie stosowanego, pokazywała wbrew obowiązującej ideologii, że gospodarka centralnie planowana rozwija się cyklicznie. O cyklach w socjalizmie pisał też Grzegorz Kołodko, o ile pamiętam była to jego praca doktorska.

3. Od rozważań o modelu wczesnego ostrzegania do testu koniunktury

Opracowując założenia wczesnego ostrzegania różni autorzy przedstawiali różne pomysły. Kluczem dla stworzenia systemu ostrzegania było sformułowanie wzorca gospodarki, rodzaju pożądanego jej stanu, który stanowiłby podstawę formułowania ostrzeżeń.

---

[3] Zastanawiam się czy opisany mechanizm obronny władzy nie jest czymś uniwersalnym. Do pewnego stopnia niezależnym od systemu politycznego i czasu, w którym się dzieje. Ostatnio dość dużo czasu spędziłem studiując kryzysy gospodarcze w różnych częściach świata. Jedna z konkluzji moich analiz jest taka, że aktualna władza nie jest skłonna do rzeczywistych działań zapobiegających kryzysowi. Dzieje się tak ponieważ kryzysy następują zwykle po okresie sukcesów gospodarczych przypisywanych aktualnej władzy. Działania naprawcze byłyby bolesne społecznie i obciążyłyby aktualną władzę – czego władza nie chce. W związku z tym władza zaczyna kluczyć, wykonywane są ruchy pozorne obliczone na to, że się samo i bezboleśnie naprawi. W końcu dochodzi do otwartego kryzysu. Kryzys powoduje zmianę ludzi władzy. Nowi ludzie przeprowadzają niezbędne i trudne społecznie zmiany. Odpowiedzialność za bolesne społecznie zmiany składają na barki poprzedników. Rozpoczyna się nowy cykl rozwojowy.

[4] Golachowski E. [1989], *Koncepcja wskaźników wczesnego ostrzegania gospodarczego*, [w:] *System wskaźników wczesnego ostrzegania gospodarczego. Wyniki badań wstępnych*, „Prace i Materiały IRG SGPiS", nr 16, red. A. Bieć, Warszawa 1989.

Jednym z dość oczywistych pomysłów było oparcie systemu ostrzegania na odchyleniach od planu centralnego. Zakładano, że na wielkości gospodarcze znajdujące się w planie centralnym nałożone zostaną pewne parametry dopuszczalnych odchyleń od planu. Ostrzeżenia byłyby formułowane w przypadku przekroczenia przez obserwowaną zmienną gospodarczą dopuszczalnego odchylenia. Była to prosta koncepcja i łatwa do wdrożenia. Miała jednak wady. Po pierwsze, czy plan centralny był dobrym wzorcem prawidłowego rozwoju gospodarczego? Czy w samym planie nie były wbudowane proporcje gospodarcze, których realizacja musiała doprowadzić do kryzysu? Po drugie, jak szerokie miały by być przedziały dopuszczalnych odchyleń? Jeśli byłyby zbyt szerokie, to system generowałby sygnały zbyt późno, jeśli byłyby za wąskie to system generowałby fałszywe sygnały ostrzegawcze.

Pojawiło się szereg innych koncepcji wzorca gospodarki, ale żaden nie wydał się na tyle obiecujący aby go rozważać do praktycznego stosowania.

Po paru latach badań i zdobywania doświadczeń oraz poszukiwania koncepcji zdecydowałem się na uruchomienie badań koniunktury przy pomocy testów koniunktury. Jak do tego doszło? Wydawało się, że nie da się szybko stworzyć dobrego systemu wczesnego ostrzegania. Poza tym ważnym momentem dla badań koniunktury był mój drugi wyjazd do Włoch wiosną 1983 roku. Pojechałem jako visiting professor na Uniwersytet Rzymski. Poznałem tam szereg osób a wśród nich Inncenzo Cipollettę. Innocenzo Cipoletta był wtedy wicedyrektorem ISCO (Istituto Nazionale per lo Studio della Congiuntura)[5]. Zapoznał mnie wtedy z badaniami koniunktury w ISCO, a w szczególności pokazał mi test koniunktury stosowany przez ten instytut. Zaprosiłem go do Polski w celu wymiany doświadczeń i poprosiłem, żeby napisał coś na temat badania koniunktury. Przystał na moje propozycje i wziął udział w konferencji, którą zorganizowałem w SGPiS nt. badania koniunktury[6].

Miałem z jednej strony przeświadczenie, że droga do stworzenia systemu wczesnego ostrzegania nie będzie łatwa, a z drugiej widziałem we Włoszech system mierzenia koniunktury, który działa w praktyce przez lata. Poza tym w Polsce badania koniunktury metodą testu były nowe i wydawało mi się, że mogą być użyteczne, że będą uzupełniać to, co o gospodarce podaje GUS.

Pamiętam bardzo dokładnie moment, w którym zdecydowałem się ostatecznie na rozpoczęcie badań ankietowych w przedsiębiorstwach. Było to w sali

[5] W 1998 roku ISCO połączył się z ISPE (Istituto per la Programmazione Economica), w wyniku czego powstał ISAE (l'Istituto di Studi e Analisi Economica).

[6] Cipolletta I. [1989], *Definicje i metody analizy koniunktury*, [w:] *System wskaźników wczesnego ostrzegania gospodarczego. Wyniki badań wstępnych*, „Prace i Materiały IRG SGPiS", nr 16, red. A. Bieć, Warszawa 1989.

konferencyjnej IRG-SGH będącej jednocześnie miejscem urzędowania dyrektora instytutu[7]. Siedziałem tyłem do drzwi, naprzeciw mnie za stołem zasłanym zielonym obrusem siedział Jerzy Małysz. Było tam również kilka innych osób. Dzieliłem się z obecnymi moimi wątpliwościami co robić dalej z moim tematem badawczym. Nie byłem tak na sto procent przekonany do rozpoczęcia badań koniunktury. Wiedziałem bowiem, że jak rozpocznę badania to będę do nich w pewnym sensie uwiązany na stałe. Co miesiąc trzeba będzie rozsyłać ankiety, zliczać wyniki i pisać raporty z badań, cyklicznie odświeżać próbę badawczą. Obawiałem się, że to zajęcie zajmie mi zbyt dużo czasu, a może nawet i znuży. Jerzy Małysz zaczął mnie jednak przekonywać, że należy rozpocząć badania przedsiębiorstw. Nie pamiętam jakich argumentów użył, ale ze spotkania wyszedłem z nastawieniem, że rozpocznę badania. I tak też się stało. Nieco później Jerzy Małysz sam zaangażował się w podobne badania dla gospodarstw domowych.

Liczba zwracanych przez przedsiębiorstwa ankiet wahała się wówczas od 700 do 900 sztuk. Ażeby uzyskać taki zwrot ankiet wysyłaliśmy do przedsiębiorstw ok. 3000-3500 ankiet miesięcznie. Arkusze ankietowe przygotowywał ręcznie do wysyłki zespół pracowników IRG.

Po uzyskaniu pierwszych wyników postanowiłem je opublikować. Zadzwoniłem do „Życia Gospodarczego" – wówczas był to jedyny liczący się tygodnik gospodarczy na rynku. Umówiłem się z redaktorem naczelnym Karolem Szwarcem. Przedstawiłem mu to, co mam a on zgodził się publikować wyniki badań ankietowych przeprowadzanych wśród przedsiębiorstw. Żeby nie drażnić ówczesnej władzy i cenzury badania te nazwaliśmy badaniami aktywności gospodarczej, a nie koniunktury gospodarczej. Gospodarka centralnie planowana według oficjalnej wykładni nie podlegała bowiem wahaniom koniunkturalnym. W pewnym okresie wyniki badań publikowała „Gazeta Bankowa", a następnie Rzeczpospolita, gdzie są publikowane do dnia dzisiejszego

4. Tygodniowe badania i automatyczna analiza koniunktury

Był jeszcze jeden mało znany sposób wykorzystania badań ankietowych IRG. Związany on jest z okresem transformacji z gospodarki centralnie planowanej do rynkowej. We wrześniu 1989 roku zostałem powołany przez Tadeusza Mazowieckiego na sekretarza Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów i pod-

[7] Dyrektorem Instytutu w tym okresie był Włodzimierz Januszkiewicz, który na każdym etapie wspierał nasze badania.

sekretarza stanu w Urzędzie Rady Ministrów. Wówczas w grupie reformatorów bardzo boleśnie odczuwaliśmy brak szybkiego dostępu do informacji na temat tego co dzieje się w gospodarce, którą dopiero co zaczęliśmy transformować. Nic lub prawie nic nie wiedzieliśmy o efektach naszych przedsięwzięć. Brak było szybkiej i wiarygodnej informacji. Trudno było wówczas liczyć na GUS, który tak jak cała gospodarka ulegał przekształceniom. Poza tym, w administracji państwowej i gospodarczej dawało się wyczuć swego rodzaju postawy „na przeczekanie". Polegało to na pozornym angażowaniu się we wprowadzane zmiany. Ludzie tyle już razy widzieli szumnie zapowiadane zmiany, z których nic nie wychodziło, że wielu z nich i tym razem ustawiło się w pozycji wyczekującej. W tej sytuacji na początku transformacji tworzyliśmy różne systemy informacji o sytuacji gospodarczej ad hoc. Na przykład informacje na temat zmian cen, które szaleńczo rosły po ich uwolnieniu – zbieraliśmy z bazarów od naprędce zorganizowanych informatorów – zwykle byli to nasi znajomi w różnych częściach Polski. Dla mnie ważnym źródłem informacji na temat cen była moja teściowa, która robiła codzienne zakupy. Pamiętam jak około 20 stycznia 1990 roku rozeszła się po naszym korytarzu w Urzędzie Rady Ministrów i w gabinecie wicepremiera Leszka Balcerowicza informacja, że na bazarach ceny jajek przestały rosnąć. Ktoś ze zbierających informację krzyknął „jaja stanęły". Był to pierwszy sygnał, że ceny na niektóre towary zaczęły się stabilizować.

W tej atmosferze tworzenia alternatywnych źródeł informacji na początku 1990 roku jednym z pomysłów było wprowadzenie systemu ankiet tygodniowych. Był to system funkcjonujący w IRG, który na bieżąco, co tydzień, dostarczał informacji o koniunkturze w przemyśle. System miał wbudowany automatyczny analizator zamian koniunktury. Polegało to na tym, że jeśli któryś z badanych wskaźników zbyt mocno odchylił się od trendu, to było to automatyczne pokazywane jako informacja ostrzegawcza. W ten sposób szybciej i łatwiej można było się dowiedzieć co istotnego dzieje się w przemyśle bez żmudnej analizy wszystkich badanych ankietą wskaźników. Wyniki tych badań publikowała m.in. „Rzeczpospolita".

* * *

Zabawny przypadek miał miejsce pod koniec 1988 roku, a wiec jeszcze w okresie gospodarki centralnie planowanej. W ramach prowadzonych badań koniunktury w przedsiębiorstwach zostało zadane pytanie na temat zakresu rozdzielnictwa dóbr inwestycyjnych i zaopatrzeniowych. Badania pokazały, że według przedsiębiorstw ok. 40% dóbr służących produkcji jest rozdzielanych. Dane te stały w sprzeczności z oficjalnymi danymi Komisji Planowania, która podawała, że tylko 20% dóbr jest rozdzielanych. Wyniki te opubliko-

wałem w „Gazecie Bankowej"[8]. Jakież było nasze zaskoczenie, gdy w IRG rozdzwoniły się telefony i zaczęły pojawiać osoby z administracji państwowej z żądaniami ujawnienia tych przedsiębiorstw, które podają zawyżone informacje na temat rozdzielnictwa. Wiedzieliśmy, że nie wolno nam ujawnić danych o tych przedsiębiorstwach, gdyż ucierpiałby nasz prestiż jako niezależnego ośrodka badawczego, a poza tym ujawniając te dane utracilibyśmy zaufanie przedsiębiorstw. Mogłoby to spowodować zaprzestanie współpracy z nami lub podawanie nieszczerych odpowiedzi na nasze zapytania. W końcu, pomimo nacisków, udało się zatrzymać w tajemnicy odpowiedzi naszych respondentów na temat zakresu rozdzielnictwa. Był to dla nas ważny sygnał, że władza centralna nas czyta i, że musimy być gotowi do utrzymania w tajemnicy naszych źródeł informacji.

Skoro jestem przy roku 1989 – bardzo ważnym dla Polski ze względu na transformacje ustrojową – był to również rok bardzo ważny dla mnie osobiście, ponieważ stałem się wtedy członkiem zespołu, który uczestniczył w projektowaniu i realizacji modelu transformacji gospodarczej. Mam pewną refleksję z tego okresu. Dotąd wywołuje ona u mnie emocje. Rzuca ona dodatkowe światło na temat klimatu dla rozwoju nauk ekonomicznych, ale i szerzej – społecznych przed 1989 rokiem. Wszelkie nowe pomysły i inne od obowiązującej wówczas ideologii pączkowały w różnych środowiskach ale nie dochodziło pomiędzy nimi do wymiany myśli a o szerszej, publicznej dyskusji nawet nie było co marzyć. Nie piszę tego w formie skargi lub donosu na tamtą rzeczywistość, co teraz jest bardzo modne. Po prostu, tak się wtedy żyło.

Otóż, wracając do sprawy przypominam sobie dziwne uczucie, gdy we wrześniu 1989 roku osobiście poznałem Tadeusza Syryjczyka[9], potem Annę Fornalczyk[10] i Marka Dąbrowskiego[11]. Jakież było moje zdziwienie, kiedy zrozumiałem, że ich poglądy na gospodarkę, na to co należy zrobić, w jakim kierunku iść, są mi tak bliskie jakbyśmy od zawsze ze sobą rozmawiali. A przecież nie znaliśmy się wcześniej. Nie czytałem ich tekstów. Zapewne dlatego, że takie jak nasze poglądy nie byłyby przepuszczone przez cenzurę państwową. A może dlatego, że oni nawet nie pisali bo wiedzieli, że to i tak nie przejdzie.

---

[8] „Gazeta Bankowa", nr 5, 1988.

[9] Było to w IRG. Wtedy Leszek Balcerowicz m.in. w siedzibie IRG prowadził rozmowy z kandydatami na ministrów gospodarczych w rządzie Tadeusza Mazowieckiego. Tadeusz Syryjczyk został ministrem przemysłu.

[10] Wówczas pracownik Uniwersytetu Łódzkiego i Szef Urzędu Antymonopolowego w rządzie Tadeusza Mazowieckiego.

[11] Pracownik PAN i sekretarz stanu w Ministerstwie Finansów w rządzie Tadeusza Mazowieckiego.

Ja zresztą też nie pisałem, za wyjątkiem małego tekstu do „Życia Warszawy" we wrześniu 1989 roku. No, ale wtedy już było całkiem łatwo opublikować coś „nieprawomyślnego". Zastanawiałem się skąd to się brało to dziwne uczucie? Mam wrażenie jakby ludzie podobnie myślący, żyli wtedy w jakichś odizolowanych komórkach i nic o sobie wzajemnie nie wiedzieli. Co było tym izolatorem? Chyba to, że sami nakładaliśmy na siebie jakiś kaftan kryteriów, który określał co wolno robić lub mówić, a co nie. Na zasadzie: musisz żyć w takiej przestrzenie społecznej jaka jest, a „głową muru nie przebijesz". O jakość kaftana dbała cenzura państwowa i aparat represji. Jednocześnie, co pokazałem na przykładzie „podchodów" z cenzurą dotyczących publikowania wyników opisywanych tu badań, ludzie bardziej lub mniej świadomie drążyli małe dziurki w tym murze, którego nie mogli przebić. Dziurki przez, które małymi stróżkami wyciekała na zewnątrz wiara i przekonanie, że kaftan jest za ciasny, że zbyt ogranicza. Jednak nie było można go zdjąć dopóki trwał tamten system.

Ciekawy jestem, czy obecnie – kiedy swoboda wypowiedzi nie jest ograniczona – możliwe byłoby podobne zaskoczenie?

5. Satysfakcja

W ciągu ostatnich trzech lat dwukrotnie przeżywałem osobistą satysfakcję związaną z zainicjowanymi kiedyś badaniami. Pierwszy raz w 2004 roku kiedy to uczestniczyłem w obradach CIRET zorganizowanych przez IRG SGH w Warszawie. IRG był głównym organizatorem tej konferencji. Wtedy pomyślałem sobie, że światowa organizacja musiała docenić Polski wkład w badania koniunktury skoro zdecydowała się powierzyć tę funkcję Instytutowi i przeprowadzić ją w Polsce. Drugi powód do satysfakcji to było coś rodzinnego: mianowicie to, że moja żona przewodniczyła jednej z sesji na tej konferencji, a moja córka przyjechała z Nowego Jorku z referatem na konferencję. Pomyślałem sobie, że zrobiła się z tego jakaś miła sprawa rodzinna.

Drugi raz podobną satysfakcję przeżywałem na konferencji CIRET w Rzymie w 2006 roku. Po pierwsze, byłem dumny z tego, że polska delegacja przygotowała drugą co do ilości liczbę referatów na konferencję. Najwięcej referatów przygotowali gospodarze, ale nieznacznie więcej niż Polacy. Świadczy to o tym jak w Polsce w stosunku do innych krajów świata rozwinęła się i jak popularna jest problematyka badania koniunktury. A po drugie zrozumiałem jak, z mojego punktu widzenia, zatoczyło się koło historii. Konferencja ta odbywała się na tej samej uczelni, na której byłem 23 lata temu jako visiting professor i gdzie poznałem ludzi z ISCO, których sympatia i pomoc pomogły mi rozpocząć polskie

badania przedsiębiorców w 1986 roku. Uświadomiłem sobie, że to przecież od Włochów, właśnie w Rzymie dowiadywałem się jak w praktyce testować koniunkturę, a teraz przyjechaliśmy do nich z liczną gromadką naszych młodych naukowców z różnych ośrodków, pokazując spory polski dorobek[12].

Wreszcie zaproszenie mnie na tę konferencję, w której obecnie uczestniczymy, to też ogromna satysfakcja, ponieważ mogę opowiedzieć Państwu jak to się zaczęło, jakie były początki badań koniunktury. Przez te lata badania koniunktury metodą testu w Polsce bardzo się rozpowszechniły. Obserwacji poddawane są różne sektory gospodarki. Badania takie poza IRG-SGH, który z pewnością jest w Polsce liderem jeśli chodzi o liczbę badanych sektorów gospodarki, prowadzi NBP, GUS, ZBP, AE w Poznaniu, IBnGR i niektóre ośrodki regionalne.

Nie chcę sprawić wrażenia, że wszystko zaczęło się od mnie. Mam świadomość, że byli w owym czasie ludzie, którzy w Polsce pisali nt. testów koniunktury. Im również należy się jakichś udział w satysfakcji, którą się dzielę. Osób takich nie było wiele, ponieważ w tamtym czasie obowiązywało doktrynalne założenie, że w gospodarce centralnie planowanej nie ma zjawiska koniunktury gospodarczej. W tamtym czasie obowiązywał pogląd, że cykliczny rozwój występować może w kapitalizmie, ale nie w socjalizmie. W związku z tym ludzie nie zajmowali się aktywnie tą tematyką lub robili to w sposób niejawny. Wspominany tu Edward Golachowski nazywał wówczas cyklicznie pojawiające się kryzysy w PRL etapami rozwojowymi lub w innym miejscu, oscylacjami tempa wzrostu dochodu narodowego, inwestycji i konsumpcji. Ja w publikacjach prasowych wyników badań koniunktury nazywałem je badaniem aktywności gospodarczej, a nie badaniem koniunktury gospodarczej.

Warto wspomnieć dwa znane mi przypadki osób zajmujących się w owym czasie problematyką testowania koniunktury. O ile ja zacząłem prace nt.

[12] Warto w tym miejscu wspomnieć o akcentach polskich na świecie w badaniu koniunktury gospodarczej. Kiedy zaczynałem prace nad wskaźnikami wczesnego ostrzegania to naturalnym początkiem było poszukiwanie literatury i dorobku naukowego, który mógłby przybliżyć do jakichś rozwiązań teoretycznych lub praktycznych. Bardzo szybko natrafiłem na prace Victora Zarnowitza, także na klasyczną już pozycję Burns'a oraz Mitchell'a pt. *Measuring Business Cycles*. Potem, kiedy w połowie lat dziewięćdziesiątych wyjechałem z rodziną do USA moja żona spotkała się z Victorem Zarnowitz'em w Nowym Jorku i jakie było jej zdziwienie kiedy odkryła, że Zarnovitz urodził się w Polsce w 1919 roku w Łańcucie, wychowywał się w Częstochowie, studiował na UJ, był zesłany na Syberię, gdzie stracił brata. Victor Zarnowitz obecnie współpracuje z Conference Board w Nowym Jorku. Od Zarnowitza z kolei żona dowiedziała się, że Arthur Burns (szef rezerwy federalnej mianowany przez prezydenta Nixona) to Burnstain ze Stanisławowa, starszy od Zarnovitza o 15 lat. Burns wyemigrował z rodziną do USA w wieku 10 lat.

wskaźników wczesnego ostrzegania na przełomie 1982/83 roku, a formalnie uruchomiłem mój program w 1983 roku, to w tym czasie na SGPiS już istniał skrypt Zbigniewa Matkowskiego nt. barometrów koniunktury, z którego korzystałem. Skrypt mógł się ukazać drukiem, gdyż opisywał doświadczenia gospodarek kapitalistycznych w testowaniu koniunktury i nie odnosił się do praktyki gospodarki centralnie planowanej. Drugim zespołem była grupa badaczy Akademii Ekonomicznej w Poznaniu (Ryszard Barczyk, Marek Rykowski, Małgorzata Kokocińska, Wiesława Przybylska-Kapuścińska), którzy uruchomili podobne do moich badania testowe w 1984 roku dla przedsiębiorstw z terenu Wielkopolski. Później z jakichś powodów zaprzestali badań.

Na osobne uznanie i udział w satysfakcji z powodzenia badań zasługują ci wszyscy, którzy współpracowali ze mną w latach 1983-86 w ramach zespołu wskaźników wczesnego ostrzegania gospodarczego. Byli to m.in. Edward Golachowski, Wiesław Kalinowski, Paweł Karpiński, Maria Lissowska, Krzysztof Marczewski, Jerzy Pawilno-Pacewicz, Teresa Słaby, Krzysztof Stupnicki oraz Mieczysław Nasiłowski, który życzliwie i dobrą radą patronował naszym badaniom. Były też osoby, które nie były w zespole ale sympatyzowały z badaniami; do niech zaliczam m.in. Marka Rockiego i innych, którzy w rozmowach wyrażali zainteresowanie badaniami. Bogdan Kielak przygotował doskonałe oprogramowanie komputerowe dla naszych badań, a zespół pracowników Instytutu Rozwoju Gospodarczego z entuzjazmem włączył się w comiesięczną obsługę badań.

Wreszcie satysfakcję mogą odczuwać ci wszyscy, którzy przejęli po mnie kierowanie badaniami, kontynuowali je i rozwijali: mam tu na myśli Marię Drozdowicz, Elżbietę Adamowicz, oraz Eugeniusza Gorzelaka, dzięki aktywności którego IRG SGH rozwinął i co warto z siłą podkreślić, obronił możliwość kontynuowania niezależnych badań koniunktury. Badania te mogły się rozwijać również dzięki sprzyjaniu im przez władze rektorskie SGH. Szczególnie w okresie 1992-1996 kiedy to pojawiły się trudności zewnętrznego ich finansowania.

Literatura:

Golachowski E. [1989], *Koncepcja wskaźników wczesnego ostrzegania gospodarczego*, [w:] *System wskaźników wczesnego ostrzegania gospodarczego. Wyniki badań wstępnych*, „Prace i Materiały IRG SGPiS", nr 16, red. A. Bieć, Warszawa 1989.

Cipolletta I. [1989], *Definicje i metody analizy koniunktury*, [w:] *System wskaźników wczesnego ostrzegania gospodarczego. Wyniki badań wstępnych*, „Prace i Materiały IRG SGPiS", nr 16, red. A. Bieć, Warszawa 1989.